



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Najbrzydsze zwierzęta świata

**Author:** Łukasz Depa

**Citation style:** Depa Łukasz. (2014). Najbrzydsze zwierzęta świata. W: A. Babczyńska, M. Nakonieczny (red.), "Problemy Środowiska i Jego Ochrony" Cz. 22 (2014), (S. 67-76). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

**Łukasz Depa**

**Najbrzydsze zwierzęta świata**

Uniwersytet Śląski  
Wydział Biologii i Ochrony Środowiska  
Katowice

---

**dr Łukasz Dapa** – zoolog, entomolog, adiunkt w Katedrze Zoologii WBiOŚ UŚ, zawodowo zajmujący się zagadnieniami taksonomii, filogenezy i filogeografii mszyc; opiekun naukowy Koła Naukowego Zoologów „Faunatycy”.

Konkursom piękności towarzyszą mieszane uczucia. U ich podstaw często leży fakt, że zwycięstwo nie jest zazwyczaj wynikiem wieloletniej ciężkiej pracy i rzadko bywa wyłączną zasługą laureata. Uroda ciała jest darem, który przytrafia się szczęściarzowi całkowicie losowo, podobnie jak talent w dziedzinie sztuk plastycznych czy dar komponowania. Zupełnie naturalnie może pojawić się poczucie krzywdy wobec tak jawnej niesprawiedliwości i nieprzewidywalności otrzymania porcji manny z nieba. Jak tu więc nie zazdrościć wybrańcom losu tego fartu, który nas bezlitośnie ominą? Zadanie jury jest przy tym równie przyjemne, jak i nietrudne: piękno jest, wbrew pozorom, łatwe do zmierzenia. Aktualny kanon piękna, poparty kilkoma prostymi pomiarami, dostarcza dość jednoznacznych wskazań co do obiektywnego wyboru. W ostateczności można posłużyć się odwieczną wytyczną: „nie to jest ładne, co jest ładne, ale co się komu podoba”.

Może więc sprawiedliwszy byłby konkurs brzydoty? W tym przypadku zwycięzca również nie mógłby przypisać sobie zasług. Laureat z wartą szacunku godnością obnosiłby przed światem atrybuty swej szpetoty, a pokonanym łatwiej byłoby znieść gorycz porażki. Zamiast krzywych uśmiechów podbarwionych zawiścią tryumfator przyjmowałby hołdy, w tle których dominowałoby przekonanie, że wewnątrz jest on z pewnością istotą szlachetną. Jedyne jury miałoby może większy dylemat: świat, odkąd powstał, nie stworzył bowiem kanonu brzydoty, do którego można by się odnieść w celach porównawczych.

Podobnie z pewnością zmagало się z własnymi odczuciami jury konkursu na najbrzydsze zwierzę świata. Faworytem turnieju mógł wydawać się *Homo sapiens*, jednak organizator najprawdopodobniej nie zakwalifikował tego zgłoszenia, chcąc zapewne dać szansę innym. Plebiscyt ogłoszony został przez Towarzystwo Ochrony Brzydkich Zwierząt, a zdobywca głównej nagrody zyskał natychmiast ogólnościową sławę. W nagrodę stał się oficjalną maskotką Towarzystwa.

Może dzięki temu przetrwa jeszcze przez jakiś czas. Jego zwycięska brzydotą zapewniła mu istnienie przez miliony lat w zoogeograficznej krainie australijskiej. Jeśli przyjąć, że brzydotą jest misja, to najbrzydsze zwierzę świata, razem z wielkimi przegranymi, którzy nie zmieścili się na podium, mają szansę spełnić swoje posłannictwo wraz z Towarzystwem Ochrony Brzydkich Zwierząt (przyj. red. z serwisu internetowego [www.us.edu.pl](http://www.us.edu.pl)).

W ostatnich latach, na szeregu portali internetowych, zwłaszcza anglojęzycznych, pojawiło się wiele różnego rodzaju zestawień i swoistych list rankingowych, przedstawiających sylwetki zwierząt, które zdaniem autorów tychże zestawień należy zaliczyć do najbrzydszych zwierząt na świecie. Zestawienia tego typu cieszą się niemałą popularnością i zainteresowaniem wśród internautów, o czym świadczy znacząca liczba odwiedzin stron z tego typu listami. Wydawać by się mogło, że tym, co nas interesuje w sposób szczególny, jest to co piękne i estetyczne, tymczasem widzimy, że szeroko pojęta brzydota może być równie (a może i bardziej) pociągająca. Nie chciałbym się w niniejszym eseju skupiać w sposób szczególny na rozważaniach estetycznych, bo o ile mi wiadomo, jest to odrębna gałąź filozofii, tym nie mniej ów fenomen fascynacji człowieka brzydotą zwierząt wydaje mi się na tyle interesujący (jako dla biologa – zoologa), że warto mu się bliżej przyjrzeć. Bo czyż przyroda może być brzydka?

Przyroda niewątpliwie fascynuje. Jako że sam człowiek jest nieodrodnym elementem przyrody, potrzebuje jej w mniejszym lub większym stopniu. Lecz przyroda przyciąga nas nie tylko poprzez samą konieczność czerpania z jej zasobów, ale przez szereg obezwładniających wrażeń estetycznych jakie w nas wywołuje, kiedy z nią obcujemy. Począwszy od cichego szmeru strumienia, śpiewu słowika, zapachu macierzanki, całej gamy barw kwitnącej łąki, aż po wiosenną burzę, huk gromu, oślepiającą jasność błyskawicy czy majestat wyniosłych turni, przyroda dostarcza nam wrażeń estetycznych w nieprawdopodobnej wręcz ilości. Przez nie właśnie budzi w nas zachwyt i podziw, często koi i przynosi odskocznnię od stresów dnia codziennego ale także może wzbudzać grozę i respekt. Wydaje się, że właśnie to niezwykle bogactwo wrażeń estetycznych, jakich jest ona źródłem, rodzi w nas tę niezwykłą fascynację. Fascynację, która prowadzi do chęci poznania.

Czy więc negatywne odczucia estetyczne, a takim niewątpliwie jest odczucie brzydoty, nie powinno raczej zniechęcać, odrzucać od swego źródła? Skąd więc tak duże zainteresowanie tym, co budzi w nas wstręt? I skąd w ogóle bierze się poczucie wstrętu do tego, co jest niewyczerpanym źródłem piękna? Może właśnie ów tajemniczy kontrast, jaki niespodziewanie znajdujemy w przyrodzie kiedy poznajemy ją bliżej. W czymś, co zwykle znamy jako piękne, harmonijne, przyjemne, nagle znajdujemy coś, co nie pasuje do tego obrazu, wydaje się nam być nie na miejscu. Starając się zrozumieć, albo przynajmniej oswoić z tym niezrozumiałym kontrastem, opanowujemy własny lęk przed tym, co nieznanne. A czasem może wręcz przeciwnie, ze zdumieniem rozpoznajemy w jakimś zwierzęciu cechy aż nadto nam znane.

Nie od dziś wiadomo, że człowiek jest z natury **zoologiem**, wszak jako zwierzęciu rozumnemu (u Arystotelesa: ζῷον λόγον ἔχον (*zōon logon echon*) [ARISTOTELE..., 2014] – „zwierzę używające rozumu”) najbliższemu do utożsamiania się z przedstawicielami królestwa zwierząt. Owszem, mamy upodobanie do roślin, ale one nie odwzajemniają naszych uczuć, nie reagują na próby porozumienia. To ze zwierzętami czujemy szczególną więź, zwłaszcza z najbliższymi nam kręgowcami stałocieplnymi. Dostrzegamy różnicę między nami a zwierzętami, ale jednocześnie czujemy, że należymy do tej samej kategorii organizmów: odczuwających podobnie i reagujących podobnie. Co więc budzi w nas niepokój u zwierząt, prowadzący do uznania zwierzęcia za brzydkie lub wręcz najbrzydsze?

Wydaje się, że trzy kategorie cech budzą w nas największy szok i obrzydzenie. Pierwszą kategorią są wszelkiego rodzaju cechy, które przywodzą nam na myśl deformacje własnego ciała, wszelkiego rodzaju stany patologiczne lub chorobowo zmienione miejsca. Odczuwając tę szczególną więź ze zwierzętami, czujemy jednocześnie odrazę do tych, spośród nich, których cechy kojarzą nam się jednoznacznie z patologiami znanymi z własnego życia. Nawet, jeśli mamy świadomość, że w danym przypadku wygląd jest mylący, a rzekoma patologia jest w istocie szczególnym i potrzebnym przystosowaniem do środowiska. Znakomitym przykładem może być tutaj należący do gryzoni golec (*Heterocephalus glaber*). Ten niewielki (ok 10 cm) gryzoń zamieszkuje wschodnią Afrykę i ma kilka cech, które lokują go częstokroć w czołówce rankingów na najbrzydsze zwierzę. Otóż skóra golca jest mocno pomarszczona, blade szara z odcieniami brązu lub różu i prawie zupełnie pozbawiona sierści (Fot. 1.)

Przypomina zmienioną chorobowo, wyłysiałą ludzką skórę zajętą np. przez grzybice lub łuszczycę. W dodatku zwierzę jest prawie zupełnie ślepe, a wydadne jak u typowego gryzonia siekacze przebijają wargę górną i wystają z pyszczka. Gryzonie na ogół budzą w ludziach wstręt, cóż więc powiedzieć o golcu, który wydaje się zwyrodniałą hybrydą szczura i kreta. Nie mniej, to co dla nas wygląda jak głęboko posunięta patologia, jest w istocie potrzebnym przystosowaniem do warunków życia tego zwierzęcia, które posiada wiele niezwykle fascynujących adaptacji. Żyje pod ziemią, gdzie buduje system rozległych korytarzy, zatem wa-

runki termiczne są w miarę stabilne i izolacja w postaci futra nie jest mu potrzebna. Zresztą, jak na zwierzę stałocieplne, golec potrafi dostosować ciepłość ciała do warunków zewnętrznych i świetnie sobie radzi w różnych temperaturach. Poza tym, nieustannie drążąc tunele, narażony jest na stałe ocieranie się o ściany korytarzy, więc futro i tak byłoby wytarte. Wystarczy mu kilka pojedynczych, dłuższych włosów czuciowych (coś jak wibrysy u kota) rozproszonych po ciele, by orientować się w przestrzeni. Pod ziemią jest ciemno, więc oczy na niewiele by się zdały. A skoro już mowa o otarciach i potencjalnych zranieniach – zwierzę to nie odczuwa bólu. Brak mu neuroprzekaznika, odpowiedzialnego za jego odczuwanie. Ponieważ potrafi zachować aktywność, mimo obniżonej temperatury ciała, jest wysoce tolerancyjny na wysokie stężenie dwutlenku węgla i niskie stężenie tlenu. Może też z uwagi na niższy poziom metabolizmu, potrafi dożywać nawet 28 lat. Wreszcie, jest to ssak eusocjalny, tworzący społeczeństwa, liczące kilkadziesiąt osobników, w których tylko jedna samica – królowa, większa od pozostałych – może wydawać na świat potomstwo podczas gdy większość członków społeczności jest bezpłodna dopóki w kolonii żyje królowa. Taki sposób organizacji społeczeństwa bliższy jest owadom (pszczoły, mrówki, termity) niż ssakom.



FOT. 1. Golec (*Heterocephalus glaber*) [www.wikipedia.com].

Innym przykładem pozornych patologii, budzących obrzydzenie, może być palczak madagaskarski (*Daubentonia madagascariensis*), zwany przez tubylców ajaj, a będący w istocie lemurem, a więc wraz z nami należącym do ssaków naczelnych. Tu znowu nasz niepokój budzi duża, łysawa głowa, z wielkimi, pomarszczonymi uszami oraz chorobliwie wręcz chudziutkie, długie palce. Taki mały, chudy, wynaturzony człowieczek, wspinający się zwinnie po drzewach i obserwujący nas

z oddali. I niby podobny a jednak te duże, zielono-żółte, świecące oczy budzą nasz niepokój. A przecież jest zupełnie niegroźny i niesłusznie budzi nasz lęk. Bo przecież te wielkie uszy służą do nasłuchiwania za potencjalną ofiarą lub potencjalnym zagrożeniem, a palce służą do opukiwania drzew, w poszukiwaniu larw owadów, które później trzeba sprytnie i skutecznie wydobyć z ich głębokich korytarzy. Nic tak się do tego nie przydaje, jak długie i cienkie, zwinne i zakończone ostrym pazurem palce. Znakomita adaptacja umożliwiająca przeżycie (Fot. 2).



FOT. 2. Palczak madagaskarski (*Daubentonia madagascariensis*).

[[http://www.zipcodezoo.com/hp350/Daubentonia\\_madagascariensis\\_0.jpg](http://www.zipcodezoo.com/hp350/Daubentonia_madagascariensis_0.jpg)]

I w tym miejscu pojawia się nowy motyw w naszych poszukiwaniach źródeł poczucia brzydoty u zwierząt. Czy nie jest bowiem tak, że brzydzi nas nieoczekiwane podobieństwo zwierząt do człowieka? Jak już wspomniałem, odczuwamy sympatię i wież, i nawet pewne podobieństwo do zwierząt, ale gdy podobieństwo to idzie zbyt daleko, znowu mamy poczucie patologii. Poczucie, że coś nie jest na właściwym miejscu. Bo czy nie budzi naszej zgrozy, gdy u mięczaka znajdujemy ludzkie zęby? Gdy kałamarnica *Promachoteuthis sulcus* otwiera swój otwór gębowy otoczony mackami, widzimy zza przypominających wargi fałdów ciała rzędy siekaczy, wyglądających niemal identycznie jak ludzkie uzębienie (Fot. 3). W tym miejscu przypomina mi się trwoga, z jaką pisał JULIUSZ VERNE (a właściwie głów-

ny bohater powieści – profesor zoologii PIERRE ARONNAX) o spotkaniu Nautilusa z wielkim głowonogiem: *Pysk potwora – rogowy, w kształcie dzioba papugi – otwierał się i zamykał nieustannie(...). Co za dziki kaprys natury! Ptasi dziób u mięczaka! (...) Przewyciężając obrzydzenie, jakie wywołał jego wygląd, wziąłem ołówek i zacząłem zwierzę rysować.* [VERNE, 1979]



FOT. 3. Kałamarnica *Promachoteuthis sulcus*.

[<http://hypescience.com/wp-content/uploads/2012/11/Promachoteuthis-Sulcus-creepy-squid.jpg>.]

Obrzydzenie pomieszanе z fascynacją. A może fascynacja wynikająca z obrzydzenia? Grozę budzi w nas zwykle to, co nieznanе, a poznanie jest środkiem do wyzbycia się poczucia strachu. Wszak jeśli coś znamy naprawdę, znamy tego przyczynę i naturę, zatem jesteśmy w stanie znaleźć środki, by nad tym zapanować albo się obronić.

A co, jeśli zwierzę jest nam zupełnie nie znane? Co więcej, jest nam zupełnie obce – to znaczy, nie potrafimy w żaden sposób znaleźć cech, które mogłyby świadczyć o jakimkolwiek podobieństwie? Co więcej, każdy szczegół ich wyglądu przywodzi nam na myśl niebezpieczeństwo, w dodatku połączone z całkowitą niemożnością nawiązania kontaktu, choćby wzrokowego? Niedźwiedź, lew czy tygrys,



z pewnością są dla nas niebezpieczne, ale jednocześnie w naszej kulturze istnieją pozytywne wyobrażenia misia (tutaj cała gama do wyboru: Uszatek, Colargol, Puchatek), lwa (wszak to majestatyczny król zwierząt) czy tygrysa (już choćby z *Kubusia Puchatka* czy *Epoki Lodowcowej*). Znowu ujawnia się nasze poczucie więzi z kręgowcami. Świat zwierząt bezkręgowych nie budzi już tylu tak powszechnych, pozytywnych emocji, choć i tu znajdują się fascynaci skorpionów lub pajaków. Lecz gdy w grę wchodzi zwierzęta o znacznie odmiennej morfologii i fizjologii, grono wielbicieli topnieje, przyrasta natomiast odsetek opinii negatywnych. Bo czyż taki na przykład skorupiak *Bathynomus giganteus*, może być porównywany z pluszowym misiem czy brykającym tygrysiem? Błyszczące srebrzyście oczy złożone, które wyglądają jakby były z metalu a nie żywej tkanki, twardy pancerz, i szereg odnóży zakończonych pazurami, których liczba i budowa nie mieści się w szeroko pojmowanym zakresie podobieństwa do człowieka (Fot. 4). Stawonóg ten przypomina bardziej obcego z filmowych sag *Alien* lub *Predator*. Wędruje po dnie morskim, odżywiając się padliną albo polując na inne stawonogi i może osiągać nawet 30 centymetrów długości. Na podstawie materiałów kopalnych wnioskuje się, że rodzaj może istnieć na Ziemi od ponad 150 milionów lat, w czasie których prawie nie zmienił swojego wyglądu. Zdecydowanie mieści się w kategorii „nie do przytulenia”. Nie na darmo twórcy filmów science-fiction lub horrorów szukają inspiracji do wymyślania filmowych potworów ze świata przyrody, a zwłaszcza z nieporównanie bardziej od kręgowców bogatego świata zwierząt bezkręgowych.



FOT. 4. Skorupiak *Bathynomus giganteus* [www.wikipedia.com].

Jakże blisko trafia w tę nutę LOVECRAFT w swoich opowiadaniach grozy, gdzie znajdujemy taki na przykład opis nieznannej istoty, zamieszkującej odległy

zakątek ziemi (W górach szaleństwa) [2012]: W najgrubszym miejscu korpusu w każdym z pięciu grzbietów znajdują się elastyczne ramiona, czy macki jasnoszarej barwy (...). Na szczycie korpusu znajduje się przysadzista, bulwiasta szyja jasnoszarej barwy, zaopatrzona chyba w skrzela. Na szyi żółtawa głowa w kształcie pięcioramiennej rozgwiazdy (...) z każdego końca wyrastają giętkie, żółte, trzycalowej długości rury (...). Wyraźnie przypomina szkarłupnie, jakkolwiek niektóre cechy temu przeczą. (...) Nic dziwnego, że Lake pozwalał sobie na cudaczne aluzje do pierwotnych mitów o Wielkich Przedwiecznych, którzy przybyli na Ziemię z gwiazd, i dla żartu albo przez pomyłkę wysmażyli zalążek ziemskiego życia (...).

Gdy tylko spojrzymy na przedstawiciela szkarłupni (a konkretnie strzykw – Holothuroidea) jakim jest *Scotoplanes globosa*, od razu domyślamy się, co LOVECRAFT miał na myśli, opisując swoje potwory. To niewielkie zwierzę wędruje powoli po dnie oceanów (do głębokości jednego kilometra), wykorzystując hydrauliczny a nie mięśniowy napęd swoich nóg, odżywiając się padliną, która opada na dno. Jak wszystkie strzykwy, ma zdolność do ewisceracji – czując się zagrożone, wyrzuca na zewnątrz układ pokarmowy, który w razie udanej ucieczki, regeneruje. Jakże niecodzienna i jednocześnie obca naszej naturze forma obrony. Nie na darmo nie utożsamiamy się z tym zwierzęciem w najmniejszym stopniu.



FOT. 5. Strzykwa *Scotoplanes globosa* [www.wikipedia.com].

Przedstawione przypadki to tylko mały wyjątek z bardzo długiej listy gatunków, uznanych za najbrzydsze zwierzęta świata. Jest ich oczywiście o wiele więcej, ale wydaje mi się, że te przedstawione są na tyle reprezentatywne, aby naświetlić charakter zjawiska. Można po tym krótkim przeglądzie ponowić pytanie: czy przyroda może być brzydka? Czy zwierzęta mogą być brzydkie? W pewnym sensie tak, jeśli za piękno uznamy to, co jest dla nas zrozumiałe i znane. Jeśli jest swego rodzaju normą, do której przywykliśmy. Powyższe przykłady pokazują, że wszelkie odchylenia od tej normy, wszelkiego rodzaju niecodzienne kombinacje rzeczy znanych i nieznanych, są odpowiedzialne za poczucie brzydoty. A jednak wszystkie opisane przykłady obrazują tylko zjawiska przystosowawcze zachodzące w toku ewolucji i są częścią otaczającej nas różnorodności biologicznej. Być może powstające rankingi najbrzydszych zwierząt pozwolą nam się oswoić z tym co niecodzienne, poprzez wzbudzenie zainteresowania niecodziennie wyglądającymi zwierzętami. Niewykluczone, że taki cel przyświeca przynajmniej niektórym z autorów owych list, skoro bardzo często znajdujemy na nich gatunki rzadkie lub zagrożone wyginięciem. Uwaga społeczności międzynarodowej może wzmocnić działania ochronne, umożliwiające ich przetrwanie a przy okazji zafascynuje przyrodą niejednego przyszłego naukowca. Bo niewątpliwie fascynacja tym co nieznanne leży u podstaw każdej działalności naukowej.

## Piśmiennictwo

1. ARISTOSTOTELE..., 2014: Aristotele Politics Book 1: 1.1253a [Dostęp: 29.08.2014]. Dostępny w Internecie:  
<http://www.perseus.tufts.edu/hopper/text?doc=Perseus%3Atext%3A1999.01.0057%3Abook%3D1%3Asection%3D1253a>
2. LOVECRAFT H.P. 2012: Zgroza w Dunwich i inne przerażające opowieści. Tłum. M. PŁAZA. Vesper, Poznań.
3. VERNE J. 1979: Dwadzieścia tysięcy mil podmorskiej żeglugi. Tłum. B. KIELSKI. Nasza Księgarnia, Warszawa.